1. **Atak**

Okres, w którym pisałem ten i kilka innych tekstów z płyty „Insekty” należał do jednych z najbardziej mrocznych, a zarazem smutnych w całym moim dotychczasowym życiu. Nieoczekiwana dla wszystkich samobójcza śmierć zaprzyjaźnionego z nami Mariusza Zalewskiego ze Strajku spowodowała u mnie potrzebę wyjątkowo intensywnego myślenia o otaczającej rzeczywistości. W efekcie znalazłem się w punkcie, w którym zacząłem bardzo krytycznie patrzeć na świat, ludzi i samego siebie. Coś we mnie pękło (tak całkiem w środku) i praktycznie na zawsze pojawiła się twarda bariera ograniczonego zaufania do drugiego człowieka, a jednocześnie trwała niechęć do tzw. społeczeństwa. Jednocześnie doszedłem do wniosku, że wartość jednostki, indywidualną samorealizację definitywnie stawiam ponad ogólne zasady społecznego współżycia. Można powiedzieć, że ten kawałek to był mój ATAK na społeczeństwo, a jednocześnie OBRONA przed atakiem społeczeństwa.

**2. Terrorystan**

Kawałek powstał bardzo spontanicznie i bez jakiejś specjalnej otoczki. Na jedną z prób Konrad przyniósł nowy, melodyjny utworek, tzn. samą muzykę. Dźwięki od razu przypadły mi do gustu, więc pomyślałem chwilę o czym chciałbym napisać tekst i „na gorąco” zacząłem tworzyć poszczególne wersy, przy okazji układając do nich linię melodyczną wokalu. Wówczas powstały pierwsza i kawałek drugiej zwrotki oraz refren – resztę dopisałem w weekend, rano po klubowym koncercie w Turku. Tak jakoś się stało, że wstałem, zjadłem śniadanie... i poszło. Najbardziej jestem zadowolony z tytułu – uważam, że to jeden z trafniejszych, jakie zdarzyło mi się popełnić.

A tekst? Samo życie w Terrorystanie...

**3. Bez Światła**

Oj jak to dawno było ☺. Okres młodzieńczego buntu, poszukiwań, a jednocześnie zadziorności i dużej zawziętości w działaniu. Należy wziąć pod uwagę czasy w jakich powstawał tekst, bowiem z dzisiejszej perspektywy może on się wydawać nie do końca czytelny, a momentami zbyt dekadencki. Pomysł oparłem na zadawaniu pytań i jednoczesnym udzielaniu na nie odpowiedzi, co miało dać sygnał, iż jestem ich w 100% pewien, zatem nie czuję potrzeby wchodzenia w dyskusję na temat jasno rzuconych haseł. To był czas, w którym wykazywałem minimum pokory i maksimum pewności siebie, jednak absolutnie nie utożsamiałbym takiej postawy z jakimkolwiek zarozumialstwem czy pyszałkowatością.

Można śmiało powiedzieć, że w latach osiemdziesiątych „Bez światła” był jednym z najważniejszych i najbardziej sztandarowych kawałków FARBEN LEHRE. Przez lata sporo się zmieniał, bowiem w efekcie wykonywało go czterech perkusistów (każdy grał go nieco inaczej), a istota rzeczy jest taka, że właśnie na tym instrumencie opiera się cała konstrukcja muzyczna powyższego utworu.

**4. Krótka Piosenka**

Słowa do tej piosenki napisałem z potrzeby chwili. Tak się poczułem, taki miałem lot i zawarłem go w takich, a nie innych – prostych rymach. Pierwotna forma dość szybko wydała mi się nieco infantylna, dlatego z czasem w tekście pojawiło się kilka kosmetycznych, acz istotnych zmian.

Muzycznie od samego początku postrzegałem i postrzegam „Krótką piosenkę” jako jedną z naszych najbardziej dojrzałych kompozycji. Jestem z niej tym bardziej dumny, iż przewodni motyw (melodyjka grana na gitarze, a jednocześnie gwizdana) jest mojego autorstwa i nieskromnie powiem, że uważam go za wyjątkowo udany. Z kolei końcówka z przesterowaną gitarą trochę kojarzy mi się z twórczością New Model Army, a bardzo sobie tę kapelę cenię. Wersja z „Bez pokory” niestety została kiepsko zmiksowana, przez co całe nagranie stało się zbyt „przebasowane”. Dlatego też podczas wizyty w studio, przy okazji wydawania płyty na 20-lecie FL z dużą przyjemnością ponownie zarejestrowaliśmy ten kawałek, tym razem już bez technicznych wpadek.

Jedynym mankamentem jest fakt, iż jest to song, typowo zaaranżowany na dwie gitary i praktycznie wykonywanie go w wersji z jednym wiosłem mija się z celem. A szkoda...

**5. Epidemia**

Drugi używany tytuł to „Epidemia agresji”, bo właśnie o taką chorobę mi chodziło. Klasyczny protest-song przeciwko przemocy. Refren w linii prostej nawiązuje do powszechnego wówczas zjawiska transformacji młodych ludzi, którzy nagle z „punkrockowców” masowo stawali się agresywnymi skinheadami i automatycznie (o 180 stopni) zmieniali swoje poglądy na świat.

Dawali się łapać jak muchy na lep fizycznej dominacji. Logika takich działań była prosta. Łatwiej kopać niż być kopanym, wygodniej sprawić, aby Ciebie się bali, niż bać się samemu. Taki specyficzny konformizm i prostacki punkt widzenia. Z perspektywy upływających lat odnoszę wrażenie, iż tworząc ten utwór w warstwie muzycznej za bardzo skierowaliśmy swe kroki w stronę metalu, choć nie do końca takie były nasze intencje. Mimo tego część instrumentalną oceniam jako nietuzinkową, tudzież jedną z bardziej udanych. Duże brawa i słowa uznania należą się przede wszystkim Bogdanowi Kicińskiemu, którego partie gitarowe stworzyły jedyny w swoim rodzaju klimat.

**6. Farbenheit**

Myślę, że obok „Pod wiatr” to najbardziej ostry akcent w całej dotychczasowej historii FARBEN LEHRE. Oczywiście pod względem muzycznym. Pomysł na tekst chodził mi po głowie przez wiele lat, aż wreszcie przyszedł czas na jego realizację. Nie ukrywam, iż poniekąd inspirację do jego napisania stanowiła twórczość George’a Orwella, a zwłaszcza książka „1984”, która swego czasu wywarła na mnie piorunujące wrażenie. Można zatem powiedzieć, że w przekazie jest to utwór zbliżony do takich kawałków jak „Jutro przed nami”, „Niepokój” czy „Marszarbeit”, bowiem przy ich powstawaniu źródło inspiracji było tożsame. Ostre, rwane słowa połączone z motoryczną, agresywną i szybką muzyką dają w efekcie taki dźwiękowy „koktajl Mołotowa”. Niedawno napisany tekst „Spisek” traktuję jako kontynuację i swoiste rozwinięcie „Farbenheit’a”.

Solówka Konrada przywołuje mi na myśl twórczość niedoścignionych Dead Kennedys – podoba mi się.

**7. Jest taka kwestia**

Wojsko, Władza Ludowa, Partia czy Sojusz Robotniczo-Chłopski to były w tamtym czasie tematy nie do ruszenia. Ponieważ pozwoliliśmy sobie na chwilę zapomnienia – urzędnicy skrupulatnie odświeżyli nam pamięć, tudzież świadomość. W efekcie „Jest taka kwestia” stał się jedynym tekstem FL, który w całości odrzuciła komunistyczna cenzura. Poinformowano nas o tym fakcie w Jarocinie’88, zabraniając przy okazji wykonywania go publicznie. Tak mocno się wystraszyliśmy, że godzinę później zagraliśmy go na finał naszego festiwalowego koncertu. Oczywiście cała ta zabawa w zakazy to był jeden wielki „pic na wodę fotomontaż”, bowiem tak naprawdę nikt tego nigdy nie sprawdzał, nikomu nie chciało się słuchać koncertów rozwrzeszczanych małolatów. Pan cenzor zrobił swoje – zabronił, podpisał protokół i był kryty. My też zrobiliśmy swoje, grając ten kawałek na wszystkich swoich koncertach. Nie widzę przy tym żadnej potrzeby robienia z siebie kombatanta walki z systemem, co wielu ówczesnych muzykantów dzisiaj z lubością czyni, przy każdej nadarzającej się okazji.

**8. Kopnij mnie jeszcze**

Można powiedzieć, że tekstowo mamy do czynienia z drugą częścią wątku wcześniej poruszonego w „Epidemii agresji”. O ile jednak w utworze z płyty „My maszyny” ograniczyłem się do publicystycznego opisania negatywnego zjawiska wszechogarniającej agresji, o tyle w „Kopnij mnie jeszcze” pojawia się skromny, nieśmiały element wiary w siebie... W siłę, która jest w nas...

Uzewnętrznia go jeden, kluczowy dla całego przekazu wers:

Cyt... „Kopnij mnie - chcesz zabić, lecz ja żyję ...” koniec cytatu

Druga istotna różnica to prowokacyjna i buńczucznie zaczepna forma, w jakiej napisałem cały ten tekst.

Muszę niestety przyznać, że aktualnie słucham tego songu bez większych emocji, odnosząc wrażenie iż muzycznie jest zbyt wtórny i przewidywalny. Ponieważ 12 lat temu uważałem, iż to jeden z najlepszych fragmentów z płyty „Insekty”, wnioskuję, że po prostu nie przetrwał on próby czasu.

**9. Kwiaty świata**

To chyba najdłużej powstający tekst ze wszystkich, jakie napisałem. Sfinalizowałem go w 1999 roku, ale niektóre fragmenty powstały jeszcze w latach osiemdziesiątych. Przyznaję, iż efekt końcowy jest jak najbardziej dla mnie satysfakcjonujący – bez wątpienia warto było poświęcić mu trochę czasu. Szkoda jednak, że zadowolenie ze słów nie do końca przeniosło się na muzykę. Przez długi czas zastanawiałem się czy robić z tego piosenkę czy zostać tylko przy formie literackiej i sam teraz nie wiem czy dokonałem słusznego wyboru. Moja wizja jest taka. Tekst niebanalny, przemyślany, dopieszczony, natomiast muzyka taka zwyczajna, szara, ot taka „średnia krajowa”.

Reasumując „Kwiaty świata” stały się klasycznym wypełniaczem na płycie „Pozytywka”, a kompletnie nie takie miałem oczekiwania w stosunku do tego utworu.

**10. Szwajcaria**

Jedna z moich ulubionych kompozycji na „Farbenheit”. Muzycznie jest tak jak lubię – szybko, dynamicznie, melodyjnie i do przodu; brzmieniowo też trudno narzekać. Tekst długo dojrzewał – sporo w nim zmieniałem, poprawiałem, bo ciągle nie byłem zadowolony z efektu, ciągle miałem jakieś wątpliwości. Ostateczna wersja, która znalazła się na płycie jest już dla mnie w pełni przekonywująca i pod nią podpisuję się bez cienia wątpliwości. Szwajcaria to miejsce wyjątkowe i piękne, praktycznie zakochałem się od pierwszego wejrzenia. Jednak tekst to nie pieśń pochwalna tylko kawałek z trochę szerszym przekazem. Przede wszystkim należy zwrócić uwagę na to co to jest Szwajcaria? Co wyróżnia ten kraj od innych? Precyzja, neutralność, niezależność, piękne widoki, spokój i super klimat. Ogólnie przyjazne miejsce, w którym aż chce się żyć, chociaż ser szwajcarski mi nie smakuje ☺. Gdzie dwóch się bije tam Szwajcar śpi spokojnie, dlatego też Szwajcaria gości w moich snach... I wszystko jasne.